

Edmund Nowak

OBOZY JAKO FORMA REPRESJI WOBEC WYSIEDLONYCH POLAKÓW (1939 - 1945) I NIEMCÓW (1945 - 1949)

Wstęp

Obozy dla wysiedlonej ludności polskiej i niemieckiej w latach ostatniej wojny i po jej zakończeniu stanowiły ich określoną kategorię, zarówno w całym rozbudowanym systemie hitlerowskich obozów i ośrodków przymusowego odosobnienia w latach 1939 - 1945, jak i również w systemie obozów powojennych, zorganizowanych przez polską administrację. Nie ulega wątpliwości, że obozy wysiedleńcze (nazwane też obozami przesiedleńczymi, przejściowymi, a także obozami pracy) były mniej drastyczne i stanowiły mniejsze zło w porównaniu z hitlerowskimi obozami koncentracyjnymi i zagłady oraz niektórymi obozami utworzonymi przez administrację polską po zakończeniu wojny, w których znaleźli się obok Niemców także Polacy z przyczyn politycznych i innych. Niemniej jednak były miejscem, w którym wobec ludności polskiej, a po 1945 r. ludności niemieckiej lub za taką uznaną, stosowano różne formy represji fizycznej i psychicznej, a w pewnym stopniu również były częścią zinstytucjonalizowanego systemu terroru wymierzonego przeciwko rodzimej ludności cywilnej. Przedzielone cezurą roku 1945, obozy dla wysiedlonych Polaków i obozy dla wysiedlonych Niemców posiadają zarówno wiele cech wspólnych, jak i charakteryzują się wieloma właściwościami odmiennymi, których źródeł nie można doszukiwać się tylko w różnym okresie ich funkcjonowania, ale przede wszystkim w całym złożonym splocie różnorodnych uwarunkowań historycznych, społecznych i politycznych. Stopień naukowego opracowania problematyki związanej z istnieniem i funkcjonowaniem obozów w latach 1939 - 1945 i po wojnie jest nierównomierny. Względnie dobrze opracowany jest pierwszy człon tematu. Podstawowe informacje o obozach dla wysiedlo-

nych Polaków zawarte są w literaturze poświęconej przymusowym wysiedleniom i przesiedleniom ludności polskiej w latach II wojny światowej¹. W dorobku historiografii polskiej są też publikacje zwarte traktujące o wszystkich obozach hitlerowskich, jak i opracowania monograficzne poszczególnych obozów². Znacznie mniej zaawansowane są natomiast badania nad dziejami powojennych obozów, w których przetrzymywani byli wysiedlani Niemcy. Obozy te kojarzą się często wyłącznie z historią obozu pracy w Łambinowicach 1945 - 1946, który - jak dotąd - jest najczęściej w publicystyce obecnym i opisywanym obozem i jako jedyny doczekał się dwóch monografii³. Ostatnio wzrosło, głównie w Niemczech, zainteresowanie obozem w Świętochłowicach-Zgodzie, co nastąpiło po ukazaniu się książki Johna Sacka „Oko za oko”⁴.

Znaczna część publikacji ukazujących się w ostatnich latach, a podejmujących przede wszystkim temat powojennych obozów wysiedleńczych dla Niemców, jest oparta na dość jednostronnej bazie źródłowej jaką są wspomnienia i relacje osób w nich osadzonych. Zawierają one, niestety, znaczny ładunek emocji i subiektywizmu. Zawężenie wielu relacji tylko do osobistych krzywd powoduje, że w szeregu opracowaniach (zarówno w Niemczech, jak i w Polsce) powstał dość jednostronny i uproszczony obraz obozów, który przenika także do piśmiennictwa naukowego i jest przez to piśmiennictwo bezkrytycznie przyjmowany⁵. Niepokój musi budzić również fakt, że w ostatnich latach pojawiło się wiele publikacji, w których wątki sensacyjne wyraźnie górują nad rzetelnością, wyzwalając w ten sposób niepotrzebne emocje i spekulacje. Kul-

¹ Wymienić można przykładowo: C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, T. I. Warszawa 1970; C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979; J. Marczewski, *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*, Poznań 1979; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974; A. Szefer, *Przesiedleńcy niemieccy na Górnym Śląsku w latach 1939 - 1945*, Katowice 1974.

² *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 - 1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979; H. Mięka, T. Kardacz, *Obozy przejściowe dla ludności cywilnej na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1967; W. Jastrzębski, *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy*, Bydgoszcz 1967.

³ H. Esser, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, Dülmen 1973 i 1981; E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945-1946*, Opole 1991; tegoż, *Schatten von Łambinowice. Versuch einer Rekonstruktion der Geschichte des Arbeitslagers in Łambinowice in den Jahren 1945-1946*, Opole 1994 (niemieckojęzyczna edycja polskiego wydania „Cienia Łambinowic”).

⁴ H. Hirsch, *Das polnische Internierungslager Friedenshütte bei Schwientochlowitz, „Unser Oberschlesien”*, nr 7 z 7 IV 1995, s. 8 i 9; K. Cholewa, *Die Tragödie begann nach Kriegsende, „Schlesisches Wochenblatt”* 1995, nr 28, s. 7.

⁵ A. M. Zayas, *Anmerkungen zur Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*, Stuttgart - Berlin - Köln 1993, s. 140 i 141; T. Urban, *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*, Opole 1994, s. 74-78.

tywowaniu wielu mitów i stereotypów sprzyja - obok wątlej, rozproszonej i częściowo jeszcze nie dostępnej bazy źródłowej - brak polskich i niemieckich opracowań naukowych, podejmujących w sposób całościowy i odrębny temat obozów powstałych w związku z przymusowymi wysiedleniami i przesiedleniami Polaków i Niemców w latach ostatniej wojny i po jej zakończeniu. Trzeba także zauważyć, że problematyka obozów wysiedleńczych pozostawała poza głównym nurtem dyskusji prowadzonej w związku z 50 rocznicą zakończenia wojny i konsekwencjami tej wojny w postaci wysiedleń ludności niemieckiej za linię Odry.

Obozy dla wysiedlonych Polaków na ziemiach wcielonych do Rzeszy i Generalnej Guberni (1939 - 1945)

W pierwszych dwóch miesiącach po agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę, procedura wysiedlania Polaków przy stosowaniu znanych z brutalności i bezwzględności metod, przebiegała na ziemiach wcielonych do Rzeszy w zasadzie bez zakłóceń i nie narażała okupantowi kłopotów. Polaków wysiedlonych z mieszkań i gospodarstw i pozbawionych mienia, kierowano - po krótkim pobycie w punktach zbornych - bezpośrednio transportami kolejowymi do Generalnej Guberni. Od 1940 r. władze hitlerowskie przeszły na pośrednią metodę wysiedleń ludności polskiej. Polegała ona na tym, że wysiedloną ludność administracja niemiecka kierowała do powstających sukcesywnie obozów, skąd po okresowym w nich pobycie i selekcji, miała być przetransportowana do nowych miejsc przeznaczenia. Przyczyny przejścia na pośrednią metodę wysiedleń wynikały z różnych przesłanek, zarówno ze zmieniających się planów germanizacyjnych władz hitlerowskich, jak i trudności techniczno-transportowych.

Szacuje się, że władze hitlerowskie utworzyły na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy (głównie w latach 1940 - 1941) i na terenie Generalnej Guberni (w latach 1942 - 1944) od blisko 140 do 170 obozów, które w sposób bezpośredni związane były z przymusowymi wysiedleniami Polaków⁶. Stanowiło to około 15% ogółu hitlerowskich obozów i podobozów, które istniały na ziemiach polskich podczas II wojny światowej.

Okres funkcjonowania poszczególnych obozów wynosił od kilku tygodni do kilku lat, a liczba osób, która przeszła przez te obozy wahała się od kilkuset do ponad pół miliona (obóz w Pruszkowie dla ewakuowanej ludności Warszawy po powstaniu warszawskim)⁷. Obozy, do których trafiali wysiedleni Polacy nie były jednolite pod względem nazwy, charakteru oraz pełnionych funkcji.

⁶ Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 - 1945..., s. 37 i 621-622.

⁷ Tamże, s. 37.

Dokonując najogólniejszego podziału można wyróżnić następujące grupy obozów:

1. Wysiedleńcze, przesiedleńcze, zbiorcze wysiedleńcze i przejściowe (Umsiedelungslager, Übergangslager, Sammellager, Auffangslager), które podporządkowane były centralom przesiedleńczym w Poznaniu (z ekspozyturą w Łodzi) i Gdańsku (cztery obozy, w tym centralny w Łodzi, Konstantynowie, Działdowie, Poznaniu, Grudziądzu, Potulicach, Smukale, Tczewie, Toruniu).
2. Obozy powstałe w związku z pacyfikacją Zamojszczyzny - Zamość, Zwierzyniec, Budzyń.
3. Przejściowe dla ludności Warszawy po powstaniu warszawskim (Pruszków, Ursus, Grodzisk Mazowiecki).
4. Obozy specjalne tzw. Polenlagry, w których osadzano ludność polską wysiedlaną z prowincji górnośląskiej (Siemianowice, Kochłowice, Orzesze, Gorzyczki, Czechowice, Kietrz).
5. Obozy germanizacyjne, nazywane też obozami dla zniemczonych Polaków (Eindeutschungslager) w Jabłonowie, Nowym Mieście Lubawskim.

Obok wyżej wymienionych grup funkcjonowały jeszcze inne grupy np. obóz pracy wychowawczej w Poznaniu, tzw. obóz rasowy (Rassenlager) w Łodzi przy ulicy Spornej oraz obozy, do których trafiła ludność polska wysiedlona z powiatu żywieckiego (Żywiec, Rajcza, Sucha).

Wobec ludności polskiej osadzonej w obozach wysiedleńczych represje stosowano pod różnymi postaciami. Miały one osłabić odporność biologiczną, złamać zdolność Polaków do stawiania oporu, zmusić ich do pracy na rzecz Rzeszy, ulec germanizacji.

O wyraźnie represyjnym charakterze wyżej wymienionych obozów świadczyło już ich podporządkowanie. Władze obozowe rekrutowały się z członków SS i formalnie podlegały np. w przypadku obozu w Potulicach inspektorowi Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku. Dodatkowo od września 1941 r. do stycznia 1942 r. np. funkcję naczelnika tego obozu pełnił komendant obozu koncentracyjnego w Stutthofie⁸. Obóz przesiedleńczy w Działdowie podlegał policji bezpieczeństwa w Królewcu, natomiast obóz w Zwierzyńcu, będący filią obozu przesiedleńczego w Zamościu, podlegał gestapo w Zamościu i Biłgoraju. Obóz dla ewakuowanej ludności Warszawy w Pruszkowie podlegał początkowo SS i Żandarmerii; 11 sierpnia 1944 r. obóz przejął Wehrmacht⁹. Niektóre obozy w czasie swojego istnienia zmieniały kilka razy swój charakter. Tak było w przypadku Działdowa, który był także utajnio-

⁸ W. Jastrzębski, Potulice. Hitlerowski obóz..., s. 32-33; Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945..., s. 296.

⁹ H. Mięka, T. Kardacz, Obozy przejściowe dla ludności cywilnej..., s. 29, 45, 57.

nym obozem zagłady¹⁰. Wiele obozów miało charakter wielofunkcyjny np. obozy w Potulicach i Toruniu przez pewien czas były także wychowawczymi obozami pracy (Arbeitserziehungslager), a ten ostatni jeszcze obozem karnym, w którym obok Polaków wysiedlonych z terenów Gdańsk - Prusy Zachodnie przebywali także aresztowani za to, że odmówili podpisania niemieckiej listy narodowościowej. W obozie przejściowym w Inowrocławiu przebywali także obok siebie wysiedlani i aresztowani Polacy z Wielkopolski. Od 1942 r. część obozów przekształcono w typowe obozy pracy.

Polacy wysiedlani w sposób drastyczny i brutalny ze swoich domostw i gospodarstw, przybywali do obozów wysiedleńczych wycieńczeni transportem oraz tym, że ostatnie kilometry musieli pokonywać pieszo (np. z Nakła do Potulic). Nie czyniono nawet wyjątku dla starców, kobiet z niemowlętami i chorych. Zaraz po przybyciu do obozu wszystkich poddawano szczegółowej rewizji i pozbawiano wszelkiego dobytku osobistego pozostawiając jedno ubranie, a z żywności bochenek chleba (Potulice, Toruń). W niektórych obozach w ogóle zabierano żywność, którą zdołano zabrać w czasie akcji wysiedleńczej (Zamość)¹¹. W obozie w Brodnicy pierwsze dni wysiedleńcy pozbawieni byli w ogóle pożywienia. Nierzadkie były przypadki, że przybyłe do obozu osoby były przez personel obozowy okradane z pieniędzy i wartościowych rzeczy, co miało m.in. miejsce w licznych obozach przesiedleńczych na terenie Łodzi¹² oraz w obozie w Działdowie, w którym część rzeczy wartościowych trafiła do komendantów i wartowników. Przedmioty szczególnie wartościowe przekazywane były do Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS.

Bardzo dotkliwą formą represji były same warunki pobytu w obozach wysiedleńczych. Były one - z nielicznymi wyjątkami - bardzo ciężkie. Zaadaptowane na obozy różne obiekty (baraki, hale fabryczne, budynki itd.) w większości nie były przygotowane do przetrzymywania w nich większych grup ludzi przez dłuższy czas. Obozy pozbawione były w większości podstawowych urządzeń komunalnych i sanitarnych oraz ogrzewania. Baraki były zatłoczone ponad wszelkie dopuszczalne normy. W większości wysiedleńcy spali na gołej ziemi lub betonowej posadzce, która przykryta była i to nie zawsze papierem, zgniłą słomą lub trocinami. Rzadkością w przeważającej liczbie obozów były drewniane prycze i pościel. W wielu obozach (np. w Konstantynowie) nie było kanalizacji. Urządzenia sanitarne stanowiły zbiorowe prymitywne latryny. Brakowało wody do mycia i prania. Brud sprzyjał rozmnażaniu się wszelkiego rodzaju insektów. Wyżywienie było w większości obozów absolutnie niewy-

¹⁰ J. Gumkowski, Obóz hitlerowski w Działdowie, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, nr 10:1958, s. 57-88.

¹¹ H. Migala, T. Kardacz, Obozy przejściowe dla ludności cywilnej ..., s. 11-13.

¹² M. Cygański, Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939-1945, s. 68.

starczające, a racje żywnościowe wręcz głodowe, np. w obozie w Potulicach wynosiła 800 kalorii dziennie¹³. Rezultatem głodowego wyżywienia było skrajne wycieńczenie organizmów u większości osób oraz duży wskaźnik zgonów wśród dzieci i niemowląt, które przychodziły na świat w obozach.

We wszystkich niemal obozach panowały - charakterystyczne dla wielkich skupisk ludzkich przebywających w antyhumanitarnych warunkach - epidemie chorób: tyfus brzuszny, dżentry, czerwotka, biegunka, szkarlatyna, świerzb i inne. Do tego dochodziły choroby układu krążenia, przewodu pokarmowego, gruźlica. Niedostateczne wyżywienie, choroby oraz brak lekarstw i opieki lekarskiej było przyczyną dużej śmiertelności. Globalną liczbę ofiar trudno dokładnie obliczyć ze względu na niekompletną lub brakującą statystykę zgonów. Istnieje natomiast statystyka dla poszczególnych obozów, np. w Potulicach podczas epidemii tyfusu umierało codziennie 10 dzieci, a ogólna liczba zmarłych wynosiła ponad 2 tys. osób¹⁴.

O wyraźnie represyjnym charakterze obozów dla wysiedlonych Polaków świadczy traktowanie uwięzionych. W większości obozów zakres władzy komendantów (np. w Potulicach, Smukale) był niczym nie ograniczony. Mieli oni prawo wydawania samodzielnych decyzji w sprawach wewnątrzobozowych. Jedynie w zakresie dostarczania wysiedlonych do obozu głos decydujący miały centrale przesiedleńcze w Gdańsku i Łodzi. W niektórych obozach struktura władz obozowych była niemal tożsama z klasyczną strukturą obozów koncentracyjnych, a regulamin obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen w niczym nie różnił się od regulaminu opracowanego przez naczelnika obozu w Potulicach w maju 1942 r.¹⁵ Regulamin ten zawierał wiele niejasnych sformułowań, które dopuszczały dowolną jego interpretację na niekorzyść uwięzionego. Za naruszenie regulaminu obozowego stosowano różne kary: bicie, ciemnicę, pobyt w kompanii karnej oraz kierowanie do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Żołnierze pełniący służbę wartowniczą byli mocno zdemoralizowani; na porządku dziennym były kradzieże, pijaństwo, stosunki z więźniarkami i inne wykroczenia dyscyplinarne¹⁶. W Potulicach obowiązywał także przymus 10-12-godzinnej pracy w obozie lub poza obozem. Ze względu na brak informacji źródłowych nie można stwierdzić autorytatywnie o pracy duszpasterskiej w obozach i możliwościach uczestniczenia w nabożeństwach i spowiedziach.

Obozy odwiedziali przedstawiciele władz policyjnych, partyjnych i administracyjnych, w tym z Berlina. Nierzadkie były kontrole ze strony Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i ministerstwa zdrowia. Kontrole i wizytacje

¹³ H. Migala, T. Kardacz, *Obozy przejściowe dla ludności cywilnej...*, s. 11.

¹⁴ Tamże, s. 12.

¹⁵ W. Jastrzębski, *Potulice. Hitlerowski obóz...*, s. 51-55.

¹⁶ Tamże, s. 40.

nie wpływały jednak na polepszenie sytuacji uwięzionych. Należy jednak przyznać, że w niektórych obozach, gdzie obok wysiedlonych przebywały inne grupy osadzonych, nie dopuszczano się bicia, maltretowania i znęcania. Tak było np. w Działdowie. W pojedynczych obozach (np. w Jabłonowie) stosunek władz obozowych do Polaków był zróżnicowany. Do tych, którzy posiadali niemiecką grupę narodowościową był on poprawny, natomiast wobec Polaków bez niemieckiej kategorii narodowościowej stosowano terror i szykany. Taki zróżnicowany stosunek do wysiedlonych wynikał po prostu z charakteru tego obozu, który był obozem zniemczania i którego celem była germanizacja polskiej ludności Pomorza¹⁷.

Bardzo drastyczną formą represji była przeprowadzona w obozach selekcja rasowa, która przybierała drastyczne formy. Przebywający w obozach przesiedleńczych badani byli przez specjalne komisje, które nakłaniały do złożenia wniosków o wpisanie na niemiecką listę narodowościową. Ci co wyrażali zgodę wysyłani byli do tzw. obozów zniemczenia. Zdarzały się przypadki, że wysyłano ich tam bez wiedzy osadzonych, jedynie wg opinii lekarzy¹⁸. W niektórych obozach (np. w Łodzi, ul. Sporna) przeprowadzano bardzo szczegółowe, dodatkowe badania rasowe. Ci co odmawiali podpisania deklaracji o przynależności do narodowości niemieckiej lub nie odpowiadali całkowicie wymaganiom rasowym byli odsyłani do innych obozów i wywożeni na roboty przymusowe do Rzeszy¹⁹.

We wszystkich niemal obozach dokonywano także selekcji pod kątem zdolności do pracy. Silnych i zdrowych wysyłano na roboty przymusowe do Rzeszy; starszych, słabszych, kobiety i dzieci deportowano do Generalnej Guberni. Całą złożoną procedurę dokonywania selekcji rasowych, narodowościowych i zdrowotnych można prześledzić na przykładzie obozu w Zamościu, w którym całe rodziny dzielono na cztery grupy rasowe. Według nich kierowano do innych obozów w celu zniemczenia, na roboty przymusowe, a uznanych za niezdolnych do pracy, kobiety, dzieci i starców oraz ułomnych do obozów koncentracyjnych, w tym do Oświęcimia²⁰. Wcale nie odosobnione były przypadki, że podczas oczekiwania na transport nie otrzymywali pokarmu, chociaż byli wśród nich chorzy, starcy, dzieci i niemowlęta. Taka sytuacja była np. w obozie w Toruniu.

Dotkliwą formą represji było też przesyłanie do innych obozów. Niepewność i obawa przed przyszłym losem powodowały depresje psychologiczne,

¹⁷ H. Migąła, T. Kardacz, *Obozy przejściowe dla ludności cywilnej...*, s. 2.

¹⁸ Tamże, s. 15.

¹⁹ Tamże, s. 37.

²⁰ J. Kielboń, *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, s. 45-50; H. Migąła, T. Kardacz, *Obozy przejściowe dla ludności cywilnej...*, s. 24 i 25.

spotęgowane przez przymusowe oddzielenie od swoich bliskich dokonane w wyniku selekcji. Tysiące wysiedlonych przechodziło nieraz przez dwa, trzy obozy. Na kolejny transport oczekiwali niekiedy od kilku dni do kilku miesięcy. Różne też były kierunki przemieszczeń i warunki w jakich się one odbywały. Np. przesyłano wysiedlonych w ramach kilku obozów w Łodzi, z obozów z Łodzi do Konstantynowa, z Potulic do obozu germanizacyjnego w Nowym Mieście Lubawskim²¹, z Zamościa do Łodzi itd. Po likwidacji jednych obozów przekazywano wysiedlonych do innych, np. z Torunia do Potulic w 1943 r. Do najbardziej drastycznych form należała jednak wywózka do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Majdanka. Wywózce takiej poddani zostali m.in. osadzeni w obozach w Toruniu, Zamościu, Budzynie. Transporty do Oświęcimia przedstawiały straszny obraz²². Wiele tysięcy osób - źródła nie podają niestety dokładnych danych - przetransportowanych zostało np. z obozu w Zamościu do Oświęcimia, gdzie zginęli w komorach gazowych²³.

Przytoczone wyżej przykłady ilustrują jedynie niektóre formy represji stosowanych wobec wysiedlonych Polaków. W praktyce stosowano cały zestaw innych, którymi władze hitlerowskie dysponowały w trakcie realizacji swojej polityki narodowościowej wobec Polaków na ziemiach włączonych do Rzeszy i w Generalnej Guberni.

Obozy wysiedleńcze dla Niemców (1945 - 1949)

Rok 1945 oznaczał koniec istnienia obozów hitlerowskich, a jednocześnie początek funkcjonowania obozów sowieckich i polskich, które w krótkim czasie wypełniły się ludnością niemiecką lub za taką uznaną (często przed formalną weryfikacją narodowościową). Sytuację jaką powstała chyba trafnie ujął Norman Davies, kiedy m.in. pisał tak: „Po raz pierwszy w życiu masy zwykłych przyzwoitych Niemców postawiono w sytuacji, jaką większość zwykłych przyzwoitych obywateli Środkowej i Wschodniej Europy przyzwyczaiła się uważać za normalną”²⁴.

Organizowanie obozów wysiedleńczych podyktowane było różnymi względami. Po pierwsze, osadzając w obozach Niemców wysiedlonych ze swoich gospodarstw i domostw starano się rozwiązać problem polskich przesiedleńców, gwałtownie i przymusowo usuwanych przez władze radzieckie z byłych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, którzy od kwietnia 1945 roku np. masowo przybywali na Śląsk Opolski. Po drugie, izolowano tych Niemców,

²¹ Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945..., s. 398.

²² J. Kielboń, Migracje ludności..., s. 46 - 50.

²³ C. Madejczyk, Polityka III Rzeszy..., s. 326 -327.

²⁴ N. Davies, Boże Igrzysko. Historia Polski, t. II, s. 700.

którzy w czasie okupacji aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym i społecznym hitlerowskich Niemiec, wykazywali wrogi stosunek do narodu polskiego, byli funkcjonariuszami, działaczami i członkami NSDAP, Gestapo, SD, SS, SA itd. oraz nie dopełniły obowiązku rejestracji na wyjazd z Polski. Po trzecie, poprzez osadzenie w obozach np. rodzimej ludności na Śląsku i Pomorzu spodziewano się - co nie ulega żadnej wątpliwości - przyspieszyć weryfikację i rehabilitację narodowościową²⁵. Po czwarte, liczone na darmową lub tanią siłę roboczą, która wykorzystana byłaby przy usuwaniu skutków ostatniej wojny na ziemiach przyznanych Polsce. W związku z powstałą dezorganizacją transferu ludności niemieckiej za linię Odry (ostra zima 1945/1946, kłopoty transferowe, okresowe wstrzymywanie przyjmowania przesiedleńców przez władze brytyjskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec itd.), oczekiwania te nabierały realnych kształtów i miały często miejsce w praktyce.

Pierwsze obozy wysiedleńcze (nazwane także obozami przesiedleńczymi dla Niemców, a nieco później obozami pracy) zaczęły powstawać już na przełomie maja - czerwca 1945 r., a więc jeszcze przed Konferencją Poczdamską i decyzjami Sojuszniczej Rady Kontroli o przesiedleniu ludności niemieckiej za linię Odry. Okoliczności w jakich powstawały były złożone a jednocześnie bardzo zróżnicowane w zależności od regionu Polski.

Dokładna liczba obozów wysiedleńczych dla ludności niemieckiej na terenach przejętych przez władze polskie w 1945 r. jest trudna do ustalenia. Wynika to przynajmniej z kilku przyczyn: mało precyzyjnego podziału na obozy wysiedleńcze i obozy innego typu, zmiany funkcji niektórych obozów w trakcie ich funkcjonowania, likwidacji części obozów po kilku tygodniach lub miesiącach ich istnienia, oraz wypełniania przez część obozów kilku funkcji jednocześnie. Podstawowa trudność wynika jednakże z tego faktu, że władze centralnego ani wojewódzkiego nie sporządzały wówczas żadnych dokładnych spisów obozów zorganizowanych w całej Polsce i poszczególnych województwach. W dokumentach, sprawozdaniach i meldunkach przechowywanych w archiwach polskich można znaleźć informacje o istnieniu jedynie części obozów. Największą ilością informacji dysponujemy w stosunku do obozów na Górnym Śląsku, gdzie w każdym dużym mieście (Katowice, Zabrze, Gliwice, Sosnowiec, Rybnik, Bytom, Pszczyna, Opole, Racibórz, Koźle, Grodów, Nysa, Niemodlin, Głubczyce) zorganizowano przynajmniej jeden obóz. Należy przy tym podkreślić, że cechą charakterystyczną było to, że w przemysłowej części Górnego Śląska część obozów zlokalizowana była przy kopalniach węgla kamiennego np. w powiecie bytomskim przy kopalniach „Rokitnica” i „Miecho-

²⁵ J. Misztal, Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945-1950, s. 59 - 70.

wice”, w Katowicach przy kopalni „Wujek”²⁶. Natomiast na Śląsku Opolskim wiele obozów zorganizowano na terenie małych miasteczek i terenie wiejskim. Charakterystycznym tego przykładem może być powiat głubczycki, na terenie którego zorganizowano aż 15 obozów dla Niemców²⁷ oraz powiat nyski, w którym niemal w każdej gminie funkcjonował jeden, a nawet kilka obozów²⁸. W miarę realizacji planów przesiedleń Niemców, obozy ulegały likwidacji. Np. na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego na początku 1946r. pozostało tylko 5 większych obozów wypełniających funkcje obozów wysiedleńczych: w Łambinowicach, Nysie, Bytomiu, Bielsku i Łędzinach²⁹.

Podobnie jak z liczbą obozów istnieją również trudności z ustaleniem dokładnych danych na temat liczby osób w nich przetrzymywanych. Dane dotyczące poszczególnych obozów są w większości szacunkowe, a dodatkowo różniące się między źródłami polskimi i niemieckimi. Należy przy tym zwrócić uwagę na pewną znamioną prawidłowość wyrażającą się w tym, że w źródłach i publikacjach polskich zauważalna jest tendencja do zaniżania, a w źródłach i publikacjach niemieckich do zawyżania liczby osadzonych. Typowym przykładem mogą być tutaj dane liczbowe dotyczące m.in. obozów w Świętochłowicach-Zgodzie, Jaworznie, Żaganiu, Lesznie-Gronowie, Sikawie, Łambinowicach. W tym ostatnim przypadku według relacji byłego lekarza obozowego Heinza Essera przez obóz ten przeszło ponad 8 tys. osób, natomiast według źródeł polskich - potwierdzonych już dziś przez odnalezioną w 1992 r. ewidencję obozową - do 5 tys. osób³⁰.

W rozumieniu pomysłodawców obozy wysiedleńcze miały być obozami przejściowymi, w których wysiedleni Niemcy będą oczekiwać na transfer do Niemiec. Ale od samego początku praktyka zaczęła odbiegać od założeń i obozy te w większym lub mniejszym stopniu zaczęły wypełniać - obok funkcji obozów wysiedleńczych (przesiedleńczych) - także funkcje obozów pracy i obozów izolacyjnych. Ta ostatnia była na tyle uzasadniona, gdyż w wielu z nich - obok osób wysiedlonych ze swoich gospodarstw i domów - znalazły się

²⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP w Katowicach), UWŚŁ./Społ.-Pol. sygn. 434, s. 2. Sprawozdanie z przeprowadzenia kontroli i nadzoru weryfikacji Polaków w powiecie bytomskim w czasie od 5-18.11.1945r.; AP w Katowicach, UWŚŁ./Og., sygn. 271, s. 36. Meldunek wydziału Handlu i Aproprowiacji na miasto Katowice z 25. 07. 1945 r.

²⁷ AP w Katowicach, UWŚŁ./Społ. - Pol., sygn. 434, s. 69. Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej z prac na terenie powiatu głubczyckiego w dniach 15-18. 11. 1945.

²⁸ E. Nowak, Obozy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej, „Śląsk Opolski”, nr 1: 1995, s. 14-15

²⁹ Z. Łempiński, Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945 - 1950, s. 145.

³⁰ H. Esser, Die Hölle von Lamsdorf..., s. 98; E. Nowak, Z archiwum obozu pracy w Łambinowicach (1945-1946), „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1994, zeszyt 107, s. 23-30.

także inne grupy Niemców np. jeńcy niemieccy, członkowie NSDAP, SS, SA czy też członkowie młodzieżowej organizacji hitlerowskiej i kobiecej oraz podejrzani o współpracę z okupantem. Część z nich do obozów trafiała na podstawie decyzji prokuratorów Sądów Okręgowych lub Sądów Specjalnych, którzy zarządzali odosobnienie na podstawie art. 9 dekretu PKWN z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych Sądach Karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich. Na mocy tego dekretu najczęściej podejrzani trafiali do obozu w Jaworznie (bezpośrednio lub pośrednio poprzez inne obozy).

Wobec wszystkich bez wyjątku grup osadzonych zaczęto od samego początku stosować różne formy represji, które uzasadniano głównie koniecznością zadośćuczynienia za hitlerowski terror na ludności polskiej w latach okupacji. Niestety, w niektórych obozach sięgnięto po wzory hitlerowskie, które były wówczas czasowo najbliższe i często znane Polakom z własnego doświadczenia. Żywa pamięć o hitlerowskiej okupacji oraz antyniemieckie nastroje w Polsce w pierwszych latach powojennych spowodowały, że społeczeństwo polskie zastosowanie pewnych form represji wobec Niemców akceptowało, a bynajmniej przeciwko nim nie protestowało.

Formy stosowanych represji wobec przetrzymywanych w obozach Niemców i osób uznawanych za Niemców były różnorodne.

Po przeżyciach spowodowanych samą procedurą usuwania z domów i gospodarstw (nazywaną na Śląsku techniką wysiedleńczą), która podobna była do stosowanej przez Niemców wobec Polaków podczas okupacji, wysiedleńcy przeżyli następny szok, spowodowany procedurą obowiązującą przy przyjęciu do obozu. Poddani rewizji, podczas której zabierano rzeczy wartościowe, niekiedy bici, znaleźli się w nowym miejscu przeznaczenia, w którym nie wiadomo jak długo mieli przebywać. Zazwyczaj rozdzielano rodziny i do baraków kierowano oddzielnie mężczyzn, kobiety z dziećmi obojga płci do lat 14, dziewczęta powyżej 14 lat. W pierwszą noc po przybyciu do obozu pracy w Łambinowicach (z 26 na 27 lipca 1945 r.) pijani wartownicy urządzili - przy akceptacji kierownictwa obozu - mieszkańcom pierwszej wysiedlonej wioski w powiecie niemodlińskim na Śląsku Opolskim tzw. ćwiczenia nocne. Podczas owych „ćwiczeń” dopuszczono się nie tylko znęcania nad uwięzionymi, tortur, bicia, ale także gwałtów na kobietach i dziewczętach. Konsekwencją tego była zwiększona śmiertelność wśród osadzonych.

Bardzo odczuwalną formę represji stanowiły same warunki, w jakich znaleźli się osadzeni w obozach. Były one w większości złe. O wyborze miejsca decydowały głównie wolne obiekty i budynki poniemieckie, w których można było - po prowizorycznych przygotowaniach, a często bez żadnych starań i nakładów - umieścić kilkaset lub kilka tysięcy ludzi. Najczęściej decydowano się zajmować były niemieckie obozy jenieckie (np. Żagań, Łambinowice), baraki w byłych hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim, Jaworzno),

były koszary wojskowe (Poznań), a nawet kościoły i klasztory (Sępólno, Nysa). Mniejsze obozy organizowano również w majątkach ziemskich i folwarkach, a także w browarach po byłych niemieckich obozach dla robotników przymusowych. Urządzane bardzo szybko nie były w większości przygotowane na przyjęcie ogromnej nieraz masy ludzi, chociaż zdarzały się wyjątki jak np. w Błotnicy Strzeleckiej na Śląsku Opolskim, gdzie urządzono obóz w byłych barakach wojskowych, które były czyste i ciepłe³¹. Brakowało sienników, słomy i kocy. Nie mogły być utrzymywane podstawowe wymogi higieny ze względu na brak lub niesprawność urządzeń sanitarnych oraz brak mydła, proszku itd. Wprawdzie obozy dezynfekowano co pewien czas, ale we wszystkich były insekty, zwłaszcza pchły i wszy. Brakowało przede wszystkim lekarstw i szczepionek przeciwko chorobom zakaźnym, co uniemożliwiało leczenie chorych na tyfus, czerwonkę, dur brzuszny itd. Z przyczyn obiektywnych władze polskie nie były w stanie zabezpieczyć lekarstw i szczepionek, które zaledwie starczały dla funkcjonariuszy obozowych. W części obozów lekarze wywodzili się spośród osadzonych, ale ich możliwości udzielania pomocy były bardzo ograniczone. Obowiązkowy nadzór nad nimi sprawowali lekarze polscy, którzy często jedynie byli dochodzącymi lub wizytującymi dany obóz. W większości obozów wyżywienie było bardzo słabe, co wynikało głównie z przyczyn obiektywnych, tj. ogromnych trudności aprowizacyjnych w kraju i danym regionie. Sytuację żywnościową częściowo poprawiało tzw. samozaopatrzenie oraz jedzenie dostarczane przez rodziny osadzonych. Nierzadkie były jednakże przypadki, że przynoszoną do obozu żywność zabierali dla siebie wartownicy oraz komendanci obozów (Łambinowice). Sytuacja w poszczególnych obozach była podobna. Pewnego rodzaju ilustracją typowej sytuacji w nich może być sprawozdanie z obozu wysiedleńczego w Zabrze-Maciejowie, którą sporządził przez członków Wojewódzkiej Komisji Kontrolnej dla spraw weryfikacji. Oto pełny tekst sprawozdania w oryginalnej pisowni:

„17 XII 1945 stan obozowanych wynosił 157 osób - z tego w tymże dniu wyjechało do Rzeszy 83 osoby. Zwolniono z obozu 6 osób. Stan w dniu 20 XII 45 wynosi 78 osób. Chorych jest 11 osób, na tyfus brzuszny zmarło 10 osób, dzięki zabiegom dr. Zacharczyk Walerii, która obozowanych szczepiła przeciw temu tyfusowi, wypadków zachorowań na tyfus brzuszny więcej nie ma, natomiast na terenie obozu zaczyna szerzyć się tyfus plamisty, jest już trzy wypadki zachorowań. Konieczna jest szczepionka przeciw tyfusowi plamistemu. Wydatna pomoc dla tut. obozu jest pomoc obozowego lekarza dr. Hanczow Stefana, który o każdej porze dozoruje i udziela pomocy chorym. Obiecywane przez lekarza naczelnego środki lekarskie dotychczas nie wpłynęły, część środków lekarskich

³¹ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, s. 12.

jakie obóz otrzymał nie gwarantuje powstrzymania epidemii chorób zakaźnych. Przydała by się tu pewna subwencja do wyłącznej dyspozycji dr. Zacharczyk dla potrzeb tut. obozu. Zaprowiantowanie obozowanych jest niedostateczne, brak zupełny chleba od kilku tygodni. Obozowani potrzebują pożywienie w postaci zupy ziemniaczanej i słodzonej herbaty. Komenda obozu przychodzi z pomocą obozowanym przez zezwolenie na donoszenie żywności przez członków rodziny. Ciekawy jest dla Komendy tut. obozu fakt, że skierowuje się tutaj oprócz miejscowych wysiedlonych Niemców, także osoby skazane wyrokiem Specjalnego Sądu Okręgowego w Katowicach - na odosobnienie, a również więźniowie z Urzędów Bezp. Publ. w Zabrzu, Bytomiu, Gliwicach i Mysłowicach bez wymiaru kary. Nadmienia się to ze względu na to, że obóz tut. nie jest wyposażony w dostateczną ilość broni i amunicji, aby zapewnić bezpieczeństwo wspomnianych więźniów³². Zgodność raportu potwierdził zastępca Komendanta Obozu por. Józef Diakow.

W większości powojennych obozów nie obowiązywały żadne szczegółowe regulaminy, które określałyby dokładnie kompetencje komendanta, zasady służby wewnętrznej załogi i stosunek do uwięzionych. Brak szczegółowych uregulowań służbowych powodował, że komendanci obozów mieli w zasadzie nieograniczone zakresy kompetencji, a wartownicy - często pozbawieni właściwego nadzoru - ogromną i niczym nie ograniczoną władzę nad osadzonymi. Świadomość bezkarności w połączeniu z wyniesionymi z wojny uczuciami nienawiści do Niemców (zarówno uzasadnionymi, jak i nieuzasadnionymi) rodziły różne możliwości nadużywania władzy, które możliwe stało się dzięki powiązaniom z lokalnymi strukturami władzy, szczególnie z organami UB i MO oraz brakiem należytej kontroli nad obozami ze strony instytucji nadrzędnych. O mających się odbyć kontrolach lub wizytacjach władze obozowe były zazwyczaj uprzedzane. Zabraniano składać skargi pod groźbą bicia lub szykanowania. W większości obozów zabroniono prowadzenia korespondencji. Nadużycia w obozach przybierały zresztą różne formy: od zabierania rzeczy osobistych do sadystycznego znęcania się, bicia, psychicznego dręczenia, gwałtów na kobietach, poniżania ludzkiej godności, a w skrajnych przypadkach do morderstw. Wymyślne kary nie stosowano tylko i wyłącznie wobec podejrzanych o nazizm lub naruszających regulamin obozowy, ale też rozciągano na kobiety, dzieci i starców. Czynów zabronionych prawem dokonywano również z pobudek czysto kryminalnych. Było to możliwe, ponieważ dobór większości strażników był zupełnie przypadkowy. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że część z nich miała psycho-fizyczne skłonności do znęcania się nad ludźmi.

³² AP w Katowicach, UWŚL./Społ. - Pol., sygn. 435, s. 198. Sprawozdania Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej na miasto Zabrze na czas od 22 XI do 23 XII 1945 r.

Nadużyciom sprzyjało nieprecyzyjne podporządkowanie obozów wysiedleńczych. W zasadzie miały one podlegać władzom administracyjnym, ale już od samego początku część z nich podporządkowano urzędowi bezpieczeństwa publicznego np. dwa obozy w powiecie bytomskim, dwa obozy w Opolu, niektóre obozy w powiecie głubczyckim³³. Należy jednak zauważyć, że sprawa podporządkowania niektórych obozów była bardzo problematyczna i niejasna, co powodowało nieporozumienia między np. starostami powiatowymi, a kierownikami PUBP. Były również przypadki, że mimo oficjalnego podporządkowania danego obozu starostwu powiatowemu, to i tak w rzeczywistości nieograniczoną władzę posiadał PUBP. Tak było np. w przypadku obozu pracy w Łambinowicach.

Negatywne skutki dla osadzonych w obozach miały też wzajemne personalne powiązania (służbowe i nieformalne) między funkcjonariuszami PUBP a funkcjonariuszami obozu. Z funkcjonariuszy PUBP i Powiatowych Komend MO rekrutowała się też wcale nie mała część personelu obozowego, tworząc tzw. elitę obozową. Personalne powiązania powodowały, że informacje o nieprawidłowościach w obozach nie przedostawały się na zewnątrz. Jeśli nawet władze polityczne i administracyjne wiedziały o nich, to bądź je tolerowały, bądź obawiały się ingerować ze względu na wszechwładną pozycję UB i MO. Z czasem więc bezkarność niektórych komendantów i funkcjonariuszy rosła, a skuteczność kontroli władz malała lub była znacznie ograniczona i mało skuteczna.

Szczególnie złą sławą - ze względu na traktowanie osadzonych w nich osób - zdobyły sobie niektóre obozy m.in. Potulice, Grudziądz, Sikawa, Żagań, Świątoszów, Zimna Woda, Krzystkowice, Leszno-Gronowo, Gliwice-Łabędy, Jaworzno, Oświęcim, Mysłowice, Świętochłowice, Grodków, Łambinowice. W tym ostatnim obozie, nie znająca specyfiki śląska część personelu obozowego z pierwszym komendantem, wykorzystując jako narzędzie niektórych niemieckich komendantów izb, dopuszczała się wobec osadzonych różnych przestępstw, w tym również zabójstw. Wszystkich osadzonych traktowano jednakowo - jako Niemców, którzy bez wyjątku mieli ponosić winę za hitlerowskie zbrodnie popełnione na Polakach w latach okupacji. Dlatego znęcanie się nad uwięzionymi uzasadniano najczęściej koniecznością dokonania odwetu za krzywdy doznane od Niemców³⁴. Trudno jednak usprawiedliwić wszystkie drastyczne wydarzenia w tym obozie, w tym zastrzelenie 44 - 46 osób w dniu 4 października 1945 r., tylko psycho-fizycznym rozładowaniem rozpaczcy oraz długo tłumionymi upokorzeniami z czasów okupacji hitlerowskiej³⁵. Brutalne

³³ AP w Katowicach, UWŚL./Soł.- Pol., sygn.434, s. 2,51 i 55; Tamże, sygn. 427, s. 3.

³⁴ Popatrz szerzej: E. Nowak, Cień Łambinowic..., s. 102-115.

³⁵ Popatrz szerzej: E. Nowak, Symbolika Łambinowic. Fakty i mity, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, nr XVII: 1994, s. 39-58.

traktowanie części niemieckiej ludności cywilnej osadzonej w obozie w Łambinowicach czy Świętochłowicach nie było czymś incydentalnym czy marginalnym. Nie było też zjawiskiem - co trzeba wyraźnie podkreślić - powszechnym, tak jak powszechnym nie było to, że wszyscy przetrzymywani w obozach Niemcy byli niewinni, jak zdają się o tym przekonywać relacje wielu Niemców, którzy swoje życiorysy zaczynają pisać dopiero od chwili przekroczenia bram obozu. Były przecież i takie obozy, w których komendanci zachowywali się przyzwoicie (np. w obozie pracy w Niemodlinie) lub w których przetrzymywani nie byli szykanowani (np. obóz w Błotnicy Strzeleckiej) i nie było w ogóle zgonów³⁶.

Z pewnością uciążliwą formą represji był przymus pracy osób osadzonych w obozach wysiedleńczych, które przekształcone zostały w obozy pracy. Obowiązkowi temu podlegały wszystkie osoby dorosłe, z wyjątkiem kobiet opiekujących się małymi dziećmi i dziećmi do lat 14. Pracowano na terenie obozu lub poza nim. Dzień pracy - przy słabym na ogół wyżywieniu wynosił 10-12 godzin. Najbardziej drastycznym rodzajem pracy był udział osadzonych (w tym kobiet) w pracach ekshumacyjnych na terenie masowych grobów jeńców radzieckich zmarłych w niewoli niemieckiej. Tak było np. w Łambinowicach na przełomie lat 1945/1946³⁷.

Bardzo wyrafinowaną formą represji były przesłuchania prowadzone przez oficerów UB w obozach lub też kierowania na przesłuchania do PUBP. Kierowani na przesłuchania do urzędów bezpieczeństwa nie zawsze wracali z powrotem do swoich obozów. Z czasem odnaleźli się w COP w Jaworznie lub w obozie w Potulicach lub też wszelki ślad po nich ginął. Zdarzały się również sytuacje, że przenoszono część osób z obozów o lżejszym rygorze do obozów o wyraźnie represyjnym charakterze np. do Jaworzna, Mysłowic, Świętochłowic, Łambinowic.

W licznych sprawozdaniach i meldunkach władz różnych szczebli znajdujemy wzmianki o przetrzymywaniu w obozach śląskiej ludności rodzimej o polskiej opcji narodowościowej lub rodzin zdecydowanie uważających się za Polaków. Np. w sprawozdaniu Komisji Weryfikacyjnej miasta Bytomia czytamy m.in., że „podczas oględzin (obozu dla Niemców przy ul. Fałata 10 - przyp. E. N.) stwierdzono, że wielka ilość znajdujących się tam osób włada po polsku i przyznaje się do narodowości polskiej”³⁸, a w sprawozdaniu (z datą 19.11.1945) z działalności Komisji Wojewódzkiej powołanej decyzją wojewody Śląsko-dąbrowskiego do instruowania i kontrolowania akcji weryfikacyjnej

³⁶ J. Ruszczewski, Powojenne obozy na Śląsku Opolskim, „Tygodnik Powszechny”, nr 46 z 17 XI 1991.

³⁷ E. Nowak, Cień Łambinowic..., s. 77.

³⁸ AP w Katowicach, UWŚL./Społ.- Pol., sygn. 434, s. 17.

na terenie miasta Gliwic znajdujemy informację o tym, że około 70% odosobnionych w obozie na terenie Gliwic stanowiły osoby pochodzenia polskiego, które ubiegały się już o weryfikację, lub też przeszły ją z wynikiem pozytywnym, względnie też w następstwie wysiedlenia umożliwiono im złożenie wniosków weryfikacyjnych³⁹. W obozach ludność rodzimą o opcji polskiej traktowano na równi z rdzennymi Niemcami, co spowodowało u nich poczucie ogromnej krzywdy i niesprawiedliwości, szczególnie wśród tych, którzy posiadali już tymczasowe zaświadczenia o obywatelstwie polskim. Zanotowano przypadki, że organa przeprowadzające wysiedlenie niszczyły wspomniane zaświadczenia, nazywając je „świszkami papieru bez znaczenia”⁴⁰. U Ślązaków opowiadających się za Polską postępowanie takie obniżało powagę, znaczenie i wartość obywatelstwa polskiego, a przetrzymywanie przez wiele tygodni lub miesięcy w obozach uważano za bardzo dokuczliwą, a jednocześnie niesprawiedliwą formę represji. Prawdą jest, że po decyzjach wielu komisji weryfikacyjnych setki rodzin o polskiej opcji narodowościowej zostało z obozów zwolnionych, często nawet bardzo szybko⁴¹. Z drugiej jednak strony wcale nieodosobnione były przypadki, że okres pobytu w obozach przedłużał się lub zwolnienia napotykały na różnorodne przeszkody. Jedną z takich przeszkód były odmowne stanowiska wielu zakładów pracy, które nie chciały pozbyć się taniej siły roboczej, rekrutującej się spośród przetrzymywanych w obozach. Przykłady takie miały miejsce na Śląsku Opolskim⁴². Inną przeszkodą było to, że administracja obozowa często celowo przetrzymywała osoby już formalnie podlegające zwolnieniu na mocy decyzji prokuratorów specjalnych Sądów Karnych. Charakterystycznym przykładem może być przypadek Pawła Bytomskiego, który w COP Jaworzno przebywał jeszcze 43 dni od chwili podjęcia decyzji o jego zwolnieniu, które nastąpiło dopiero po interwencji inspektora wojewody śląsko-dąbrowskiego⁴³.

Bardzo szczególną formą represji, w znacznym stopniu o charakterze psychicznym, były zakazy lub radykalne ograniczenia pracy duszpasterskiej w obozach wysiedleńczych. Najgorzej sytuacja przedstawiała się w tych obozach, gdzie obozowy reżim był bardzo surowy i gdzie prowadzenie pracy duszpasterskiej było w zasadzie zakazane (np. Jaworzno, Sikawa, Świętochłowice,

³⁹ Tamże, s. 32.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Z. Łempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 152.

⁴² AP w Katowicach, UWŚL./Społ. - Pol., sygn. 427, s. 4. Notatka dla obywatela Wojewody z zebrania pracowników Urzędu Wojewódzkiego u Ob. Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego, delegowanego na Opolszczyznę w sprawie weryfikacji Polaków.

⁴³ AP w Katowicach, UWŚL./Adm. - Pr., sygn. 65, s. 7. Pismo Inspektora Wojewody por. Świerczyńskiego do Wicewojewody Śląsko-Dąbrowskiego płk. Ziętka z dn. 27 grudnia 1945 r.

Mysłowice, Łambinowice). Dostępne źródła pozwalają także ustalić, że w niektórych obozach zakazy dotyczące prowadzenia pracy duszpasterskiej w obecności księży były z czasem liberalizowane, jak to było np. w obozie w Grodkowie. Uwięzieni w obozach najdotkliwiej odczuwali brak księży podczas chorób i niemożność uzyskania ostatniej posługi przed zgonem. Świadkowie tamtych wydarzeń w swoich relacjach piszą, że ciężko było im szczególnie podczas tradycyjnych Świąt Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych i Wszystkich Świętych (Łambinowice). Nabożeństwa musiały być z konieczności zastępowane cichymi modlitwami. W tajemnicy przed strażnikami śpiewano pieśni kościelne, które - według zgodnych relacji świadków - dodawały otuchy więzionym i pozwalały wierzyć im w przeżycie. Wśród osadzonych w obozach znalazły się także osoby duchowne, którym jednak nie zawsze pozwalano wypełniać posługi duszpasterskie. Typowym przykładem takiej sytuacji był obóz w Łambinowicach, w którym wobec osadzonego księdza stosowano szykany.

Władze kościelne czyniły starania o uzyskanie zezwolenia na prowadzenie normalnej pracy duszpasterskiej w obozach. Przykładem może być pismo administratora apostolskiego Śląska Opolskiego, księdza Bolesława Kominka z 23 października 1945 r., które przesłane zostało do Starosty Powiatowego w Nysie. Treść pisma była następująca:

„Zapytuję uprzejmie, czy na terenie tamtejszego powiatu znajdują się skupienia Niemców w rodzaju obozów pracy lub podobne, mieszkańcom których ze względów zasadniczych nie można pozwolić na uczęszczanie do najbliższego kościoła. W tych wypadkach zezwolił Obywatel Wojewoda Zawadzki w rozmowie osobistej niżej podpisanego z nim, na duszpasterstwo wśród mieszkańców tych obozów, wyjąwszy kazania niemieckie. Chodzi tu tylko o wypadki zaopatrzenia umierających, do których się woła kapłana, ale nawet o regularną mszę św. w niedzielę i udzielanie innych Sakramentów św. Proszę o powyższym zawiadomić kierownictwo odnośnych skupień i obozów niemieckich i udzielenia im odpowiednich instrukcji. Ja ze swej strony wydam zarządzenie do księży, w których parafiach obozy te się znajdują, aby spełniali w nich obowiązki duszpasterskie. W razie, gdyby, w związku z tym duszpasterstwem w obozach gdziekolwiek zaistniały objawy roboty antypaństwowej, proszę o natychmiastowe zawiadomienie, abym mógł interweniować”⁴⁴. Niestety nie udało się dotrzeć do odpowiedzi Starostwa Powiatowego w Nysie. Najprawdopodobniej odpowiedzi w ogóle nie udzielono.

Do form represji należały również przeniesienia wielu wysiedlonych z jednego obozu do drugiego lub kolejnych obozów. Wprawdzie przekazywaniu podlegały głównie osoby zatrzymane pod zarzutem przynależności do NSDAP, ale nie odosobnione były przypadki, że w praktyce przenoszono z obozu do

⁴⁴ AP w Opolu, Oddział w Nysie, zespół: Starostwo Powiatowe w Nysie, sygn. 198, s. 75.

obozu takie osoby, na których taki zarzut nie ciążył, o czym świadczą fakty ich późniejszych zwolnień decyzją prokuratorów Sądów Okręgowych.

Dokładne prześledzenie kierunków przemieszczeń zasługuje na oddzielne opracowanie. Ze względu na ograniczone ramy artykułu można przytoczyć jedynie przykład obozu w Łambinowicach. Pierwszy kierunek przemieszczeń dokonywał się na linii obóz w Łambinowicach - obóz w Niemodlinie i odwrotnie. Były też przypadki kierowania do obozu w Nysie. Najbardziej jednakże charakterystycznym zjawiskiem były przeniesienia osadzonych do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. Według wiarygodnych źródeł do Jaworzna przekazano ogółem 64 osoby. Podstawę stanowiły decyzje prokuratora Sądu Okręgowego w Nysie. Pierwsza grupa więźniów, licząca 42 osoby (w tym 5 kobiet) opuściła obóz w Łambinowicach w dniu 19 listopada 1945 r., a w księdze głównej więźniów śledczych COP Jaworzno została zarejestrowana pod dwiema datami: 20 i 25 listopada 1945 r. Z grupy tej trzy osoby trafiły następnie do Centralnego Obozu Pracy w Potulicach, a jedna do obozu Leszno-Gronowo. Drugi transport więźniów, liczący 22 osoby (w tym jedna kobieta), przybył do Jaworzna 8 września 1946 r. Aż połowę tej grupy (11 osób) skierowano po blisko trzech latach pobytu w nim do COP w Potulicach (12 lipca 1949 r.)⁴⁵.

Po upływie pół wieku trudno jest odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu różne formy represji fizycznej i psychicznej przyczyniły się do dużej śmiertelności, szczególnie w niektórych obozach. Brak wiarygodnych źródeł, sprzeczne relacje świadków czynią tę odpowiedź w zasadzie dziś niemożliwą.

Zakończenie

Prawdą jest, że obozy wysiedleńcze były tragedią dla tysięcy Polaków i Niemców, siłą usuwanych ze swojej ojcowizny, pozbawionych gwałtownie korzeni kulturowych, tradycji rodzinnych i mienia jako dorobku kilku pokoleń. Obraz tych obozów utrwalił się w świadomości wielu Polaków i Niemców na całe dziesięciolecia. Problem natomiast pojawia się zawsze wówczas, kiedy Polacy i Niemcy usiłują odpowiedzieć na pytanie, czy między obozami dla wysiedlonych Polaków, a obozami dla wysiedlonych Niemców można postawić znak równości, czy wydarzenia w nich można uznać za akty równoważne i czy należy je jedno ciągle potępiać, a inne usprawiedliwiać lub odwrotnie. Odpowiedzi na te pytania nie są łatwe. Dlatego też zawsze należy przypominać ich dzieje w całym złożonym kontekście historycznym i uwzględniać złożony aspekt przyczynowo-skutkowy. O konieczności przestrzegania tych zasad przy-

⁴⁵ AP w Katowicach, Centralny Obóz Pracy w Jaworznie. Dział rozmieszczenia. Księga Główna Więźniów Śledczych N° 1 (nr 9316-9342 i 9659-9673) oraz nr 5 (nr 19423-19444).

pomniał ostatnio wybitny znawca stosunków polsko-niemieckich prof. Wojciech Wrzesiński⁴⁶.

Obozy dla wysiedlonych Polaków w latach 1939 - 1945 były przez władze hitlerowskie zaplanowane z pełną świadomością jako narzędzie służące do etnicznego i rasowego oczyszczenia niemieckiej przestrzeni życiowej lub wyniszczenia względnie zgermanizowania ludności polskiej. Były wprawdzie pośrednim, ale jednak środkiem eksterminacji Polaków. Natomiast polskie obozy dla wysiedlonych Niemców po 1945 r. nie były z góry świadomie zaplanowane przez powstającą administrację polską. Ich powstawanie było w decydującym stopniu wymuszone przede wszystkim sytuacją międzynarodową, ukształtowaną po wywołanej i przegranej przez III Rzeszę wojnie oraz wywołaną skutkami decyzji zwycięskich mocarstw o przesunięciu granic Polski i wysiedleniu z niej ludności niemieckiej. Prawdą jest, że w obozach tych Polacy dopuszczali się na Niemcach i uznanych za Niemców różnego rodzaju przestępstw. Wiele z nich przypominało stosowane w latach okupacji hitlerowskiej wobec Polaków. Dziś trudno ocenić jaka była skala przestępstw popełnionych w akcie odwetu za cierpienia doznawane w latach okupacji, a ile popełnionych z tego tytułu, że władze polskie - mimo upomnień i ostrzeżeń - nie potrafiły wyegzekwować w niektórych obozach przestrzegania podstawowych norm praworządności, zapobiec okrucieństwom, przeciwstawić się gwałtom. Nie ulega natomiast wątpliwości to, że łamanie prawa w wielu obozach powojennych, tolerowanie bezkarności, nieukaranie winnych popełnienia przestępstw spowodowało, że niektóre obozy stały się symbolem prześladowań Niemców przez Polaków po zakończeniu wojny, tak jak to było w przypadku Łambinowic i Świętochłowic.

Nie wszystkie fragmenty historii obozów dla wysiedlonych Polaków i Niemców w dziesięciolecie 1939 - 1949 zostały już wyjaśnione i opracowane. Oprócz tego widoczne są wyraźne dysproporcje, jeżeli chodzi o stopień i zakres tego opracowania. Jeśli bowiem dzieje obozów hitlerowskich na ziemiach polskich w latach okupacji doczekały się bardzo wiernego odtworzenia oraz ogromnej literatury naukowej i wspomnieniowej, autobiograficznej, to badania nad obozami powojennymi pozostają nadal mniej zaawansowane, a same ustalenia historiografii polskiej w ostatnich latach opierają się nadal w znacznym stopniu na samych relacjach i wspomnieniach. To przemawia za tym, aby podejmować wspólne polsko-niemieckie badania, efektem których powinny być dwujęzyczne publikacje. Te wspólne badania muszą jednak zakładać rezygnację z bezkrytycznego przyjmowania tez i ocen sformułowanych przed laty, szczególnie zaś biernego przyjmowania zafałszowanych tez dotyczących liczby ofiar powojennych obozów. Odrzucić również należy tezy formułowane

⁴⁶ W. Wrzesiński, Nowe elementy i kierunki w polskich badaniach niemcoznawczych, „Przegląd Zachodni”, nr 1:1996, s. 77.

w ostatnim okresie, sprowadzające się do prób relatywizowania zbrodni hitlerowskich i stawiania w jednym rzędzie nazistowskie obozy koncentracyjne i obozy wysiedleńcze dla Niemców w Polsce po zakończeniu wojny. Niezwykle istotne jest również to, aby w badaniach nie koncentrować się jedynie na podobieństwach i różnicach dotyczących wysiedleń Polaków w latach 1939 - 1945 i Niemców po wojnie, ale wskazywać na ich historyczną współzależność.

Edmund Nowak

Lagerhaft als Mittel der Unterdrückung gegenüber den ausgesiedelten Polen in Jahren (1939-1945) und den ausgesiedelten Deutschen in Jahren (1945-1945)

Zusammenfassung

Der Autor befasste sich in seinem Beitrag mit dem Thema der Lager für die ausgesiedelten Polen in den zum Reich und zum Generalgouvernement eingegliederten Gebieten (1939 - 1945) und der Aussiedlungslager für die Deutschen in den von Polen nach dem Ende des 2. Weltkrieges übernommenen Gebieten. Die erstgenannten Lager dienten der Ausrottung der Polen und für die Naziherrschaft wurden sie zu einem Werkzeug für die ethnische und rassische Säuberung des deutschen Lebensraumes sowie für die Vernichtung und Germanisierung der polnischen Bevölkerung. Die Nachkriegslager für die deutsche Bevölkerung waren jedoch von den polnischen Behörden von vornherein nicht geplant sondern im hohen Grade durch die internationale Lage nach der von Nazi-Deutschland erlittenen Niederlage erzwungen. Sowohl in den ersten als auch in den weiten Lagern wurden die Häftlinge verschiedenen physischen und psychischen Repressionen ausgesetzt. Im Artikel werden viele Beispiele von solchen, nicht selten sehr drastischen, Repressionen angeführt. Der Autor macht auf die Unterschiede sowie Ähnlichkeiten zwischen diesen zwei Lagertypen und auf den historischen Zusammenhang aufmerksam. Die Geschichte der Lager aus der Zeit vor und nach dem Kriege ist von den Wissenschaftlern nicht gleich erforscht. Die Forschungen über die Nachkriegslager sind weniger fortgeschritten und ihre Geschichte sollte von Interesse sowohl für die polnischen als auch für die deutschen Historiker sein. Bei den gemeinsamen Forschungen sollte man jedoch vor allem annehmen, daß auf alle Thesen und Beurteilungen aus der Vergangenheit, die eine intensive Verifizierung erfordern, verzichtet wird.